

Krzysztof Kiesłowski

Krzysztof Piesiewicz

Film biały /treatment./

1

Korytarzami Pałacu Sprawiedliwości, w trochę przydługich spodniach chodzi Karol. Wypatruje wywieszek na wokandach, każdą studiuje dłuższą chwilę, jakby nie rozumiejąc. Prawdę mówią, rzeczywiście nie rozumie, bardzo źle mówi i jeszcze gorzej rozumie po francusku. Jest wyraźnie zgaszony i zaniepokojony, także i dlatego, że nie może znaleźć swojej sali. Przyspiesza poszukiwania i za kóś-
rymś ~~zagłęb~~ ^{zakretem} korytarza natyka się na siedzącą przy oknie Dominique. Jest w towarzystwie wysokiego młodego człowieka w czarnym swetrze pod szyję, przystojnego, o bladej twarzy. Rozmawiają ze starszym adwokatem w toczce, którego aplikantką jest ostrzyżona na zapałkę ciemna, młoda kobieta. Dominique dostrzega Karola. Karol próbuje się uśmiechnąć - pytająco pokazuje palcem w kierunku sali. Dominique poważnie kiwa głową, tak, to tutaj i - może tak się Karolowi wydaje uśmiecha się ironicznie. Karol nagle krzywi się, zgina w bok, Biegnie do toalety mijając po drodze poważną, skupioną Julię /bohaterkę "Filmu niebieskiego"/. Nie zwraca ona uwagi na Karola, podobnie, jak Karol nie zauważa jej.

W toalecie Karol pochylony nad miską klozetową wymiotuje. Żółtek wywraca mu się na drugą stronę. Klęka, opiera głowę o spłucz-
kę, zupełnie blady. Oddycha mocno, spuszcza wodę. Pije wodę z kranu, palcami myje zęby, mokrymi dłońmi poprawia w lustrze włosy. Zatrzymuje się chwilę przy tej czynności, zapomniał o bólu żpład-
ka, przeczesuje włosy fachowo, pewnymi ruchami. Może nawet z przy-
jemnością.

Toczy się rozprawa, na dużej sali kilka osób. Zmęczony i znie-
cierpliwiony sędzia przerywa zeznającej Dominique. "Rozumiem. Ale

jakie są ~~prawdziwe~~ konkretne, realne powody dla których domaga się pani rozwodu?" Dominique spuszcza skromnie ~~wzrok~~ wzrok i wyjaśnia, że ich małżeństwo nie zostało skonsumowane. Sędzia wzdycha, podej-
~~żnik~~ żewa, że sprawa nie będzie prosta. Wzywa Karola i stawia kilka standartowych pytań ~~identyfikacyjnych~~ identyfikacyjnych. "Obywatelstwo?" "Francuskie" - odpowiada Karol ~~przez tłumacza~~ po polsku, tłumacz sąsowy tłumaczy beznamiętnie. Sędzia pyta o zawód. "Jestem mistrzem fryzjerstwa ~~w~~ z osiągnięciami w klasie międzynarodowej" - mówi spokojnie Karol i zaczyna rozwijać jakieś papiery, ale sędzia macha ręką, nie chce tego oglądać. Sędziego złości fakt, że Karol zeznaje przez tłumacza. Jego adwokat przysypia obok, niezbyt ciekaw przebiegu sprawy, a może po prostu zmęczony. Sędzia chce wiedzieć, czy oświadczenie Dominique jest prawdziwe. Karol zmieszany potwierdza. "Można tak powiedzieć, można. Nie wiem dlaczego tak jest... ~~przedtem, w Polsce z żoną wielokrotnie... i nawet myślę, że była usatysfakcjonowana.~~
~~Może to być tłumaczem / z tymi słowami.~~ A tutaj... Nie wiem, może to klimat, może ~~jedzenie~~ jedzenie w południe, może wino przez cały dzień... Nie wiem. Ja byłem już żonaty i muszę powiedzieć, że było to szczęśliwe małżeństwo..." Sędzia przerywa, chce tylko wiedzieć, czy relacja powódki jest zgodna z prawdą. Karol potwierdza. Sędzia daje mu znak by usiadł, sprawa wygląda prościej niż myślał, ale Karol chce mówić dalej. Sędzia kiwa niechętnie głową. Karol wyjaśnia, że pracuje tu bardzo dużo, po kilkanaście godzin, nigdy tak w Polsce nie pracował i że ~~ka~~ przepracowanie może być ~~powodem~~ powodem. Dla sędziego ~~powody~~ powody nie mają większego znaczenia, powtarza znak, by Karol usiadł. Karol siada, ale natychmiast podnosi w górę rękę i wstaje. Sędzie uderza ręką w stół. "Proszę siadać!" - mówi, ale Karol denerwuje się. "Gdzie tu jest równość?" - krzyczy - "Czy dlatego, że nie mówię po francusku sąd nie chce wysłuchać moich argumentów?" Sędzie przyptruje mu się uważnie. Julia /bohaterka filmu niebieskiego/ wstaje po cichu i wychodzi z sali, do tej pory siedziała gdzieś z tyłu. Sędzia pyta: "O co chodzi?" "Chcę się wypowiedzieć. Chcę mieć szansę..." - mówi Karol. "Ale w sprawie?"

"Tak". Sędzia bez entuzjazmu zezwala kiwnięciem głowy. Karol uważa, że potrzebuje czasu, że musi minąć trochę czasu. "Któregoś dnia byłem gotów. Byłem zupełnie gotów. Niestety, żona wróciła zbyt późno, a ja zasnąłem przed telewizorem..." - opowiada i już w trakcie tłumaczonego opowiadania rozumie, że to co mówi nie ma żadnego znaczenia. "Co to ma wspólnego ze sprawą?" - pyta dobrotliwie sędzia. "Nic" - potwierdza Karol i siada. Jego adwokat przyptruje mu się ~~szczęśliwie~~ chwilę i mruga okiem zniechęcająco: poszło tak, jak się spodziewał.

Karol w ~~szczęśliwie~~ swoich za długich spodniach, oslepiony słońcem schodzi po długich schodach Pałacu Sprawiedliwości. Nogi trochę mu się plączą. Na dole, na ulicy czeka polonez /marka polskiego samochodu średniej klasy/ na polskich numerach rejestracyjnych. Dominique przy kierownicy, młody człowiek w czarnym swetrze stoi przy otwartym bagażniku. Wyjmuje walizę i stawia ją obok Karola. "To wszystko" - mówi, wsiada do samochodu i ruszają. Karol podnosi walizę, nie jest zbyt ciężka, przypomina sobie o czymś i biegnie za samochodem. "Moje dyplomy!" - krzyczy. Polonez hamuje. Przez tylne okno młody człowiek podaje Karolowi kilka oprawionych w ramy kartonów, samochód rusza. Karol nie jest w stanie ~~złapać~~ utrzymać dużych płacht, spadają na ziemię, szkło tłucze się, ramy pękają. Ze sterty szkła Karol wyciąga kilka dyplomów uznania. Zwiija je w rulon. Z tymi rulonami pod pachą i walizą wchodzi na ulicę. Nie wie, czy powinien iść w prawo, czy w lewo idzie więc prosto nie zważając na trąbiące samochody.

Karol ze spuszczoną głową i całym majdanem idzie ruchliwą ulicą. Nie zauważa stojącego naprzeciw restauracji pojemnika z kolorowymi kuleczkami cukierków. ~~Kilku z nich kopców po wrzuceniu monety~~ Jakiś chłopiec po wrzuceniu monety wyjmuje czerwoną kulkę i wkłada do ust, a zamysłony Karol w chwilę potem ~~wpada~~ wpada na pojemnik, ten chwieje się przez chwilę i z hukiem upada. S tki kolorowych kulek wysypuje się i toczy między ludzi i samochody, na ulicę. Karol w pierwszym odruchu

chce złapać kulki ~~z szuflady~~ i już po sekundzie rozumie bezsensowność wysiłku. Z restauracji wybiega właściciel w białym fartuchu. Krzyczy na klęczącego, usiłującego podnieść pojemnik Karola. Z niechęcią przygląda mu się wysoki, postawny Murzyn. Podchodzi, łapie właściciela za klapy i podnosi rękę zerkając na Karola. "Czemu krzyczysz na słabszego /biednego/?" - mówi do właściciela i już ma spuścić rękę na jego twarz kiedy Karol wrzeszczy: "Nie! Nie!" - te słowa potrafi powiedzieć po francusku. Murzyn wzrusza ramionami, ~~z~~ puszcza właściciela i odchodzi. Właściciel jakby nic się nie stało krzyczy dalej na Karola. Dostrzega, że ten nie rozumie. Gestami tłumaczy mu, że musi zebrać cukierki. Po chwili wynosi mu szufelkę, ~~z~~ małą szczotkę i duże wiadro. Karol klucząc między samochodami, wśród nóg przechodniów zbiera setki kulek i wsypuje je do wiadra. Właściciel gestem każe mu zanieść wiadro do restauracji. W środku stawia go przy ogromnym zlewozmywaku i puszcza wodę. Karol jedną po drugiej próbuje delikatnie myć kulki. Już po trzech orientuje się, że to robota na miesiąc. Wlewa wody do wiadra i mieszając ręką myje kulki. Wszystko razem wsypuje do zlewozmywaka i korzystając z przenośnego prysznica stara się doprowadzić wszystkie cukierki - hutrem - do czystości. Kiedy mu się to udaje w zlewozmywaku leży setki zupełnie białych kulek. Właściciel staje w drzwiach. "Piękne, białe..." - mówi Karol kalecząc francuski. Właściciel uśmiecha rozbawiony jego akcentem a może raczej skutkiem akcji. Kręci głową. Karol sięga po portfel i wyciąga sto franków, jedyny banknot jaki tam ma, wyciąga go w stronę właściciela. Ten wacha się chwilę i przyjmuje banknot, pokuszając równocześnie, że w tej sytuacji cukierki należą do Karola. ~~Krzycząc~~ Karol wkłada kilka do kieszeni, potem otwiera walizkę. W środku przybory fryzjerskie, nożyczki, grzebienie, suszarki, wałki do układania włosów. Karol ładuje białe kulki, waliza jest pełna.

Karol zatrzymuje się przed okazałym bankiem. Stawia walizę, grzebie w kieszeni i znajduje ukrytą głęboko za podszewką marynarki kartę kredytową. Z tylnej kieszeni spodni wyjmuje bilet metra, na którym ma wypisany tajny kod. Widać, że rzadko korzystał z urządzenia

bankomatu. Z naborzeństwem wsuwa kartę w otwór bankomatu sprawdzając kierunek i sposób wsunięcia. Potem delikatnie naciska palcem kolejne numery i czeka. Automat chrobocze przez chwilę, na ekranie pojawia się niezrozumiały dla Karola napis i ~~xxxxx~~ nagle metalowa pokrywa majestatycznie zamyka bankomat nie wydając ani pieniędzy ani karty. W ostatniej chwili przerażony Karol próbuje uratować cokolwiek, naciska jakieś przyciski na oślep, kłapa przycina mu palce. Karol wyszarpuje rękę i wali w zamkniętą kłapę automatu. Bez skutku. W drzwiach banku pojawia się urzędnik. Karol pokazuje, że bankomat połknął mu kartę. Urzędnik wzywa go do środka. Znajduje kartę we wnętrznościach bankomatu i z trudem sylabizuje nazwisko Karola. Karol potakuje ~~x~~ skwapliwie, sięga po paszport, ale urzędnik tłumaczy Karolowi, że konto zostało zablokowane. Karol z wielu słów rozumie tylko to jedno: "zablokowane". Urzędnik potwierdza to jeszcze kreśląc w powietrzu znak X - nieważne, skreślone. Karol wyciąga rękę po kartę i mówi swoim francuskim: "moje pieniądze, moje pieniądze", ale urzędnik powtarza znak X i dużymi nożyczkami przecina nieważną już kartę na kilka ~~xx~~ kawałków i wyrzuca je do kosza. ~~xxxxx~~ Przed bankiem Karol sprawdza swój stan majątkowy. ~~Kilka~~ monety, które wynalazł w głębokich kieszeniach. Patrzy na Karola, który zastygł z wrażenia. "Odwagi" - mówi urzędnik.

Przed bankiem Karol sprawdza swój stan posiadania. Ma kilka monet, które wynalazł w głębokich kieszeniach.

Późnym wieczorem z wyraźnym zarostem i zmarnowaną twarzą Karol siedzi na ławce. Je bagietkę, popija wino z plastikowej butelki. Czasem sięga do walizy i z wyraźnym niesmakiem przegryza bagietkę cukierkiem. Skończywszy obraca w rękę pięciofrankówkę. Może to ostatnia moneta jaką ma. Decyduje się. Wchodzi do budki telefonicznej i wykręca z pamięci numer. Odzywa się Dominique. ~~Karol mówi jej, że~~ ~~znów nie ma gdzie spać.~~ "Dzwonisz w dobrym momencie" - mówi ~~Dominique~~ - "Posłuchaj". Przez chwilę cisza a potem Karol słyszy coraz wyraźniejsze i głośniejsze miłosne odgłosy. Sapanie mężczyzny i jęki

Dominique coraz bardziej namiętne. Karol widzi, jak w okienku automatu topnieje suma jego pięciu franków. Cyfry zmniejszają się: 4.20, 3.60, 3.20, 2.60, 2.20, 1.60, 1.20, 0.60... Karol krzyczy do słuchawki: "Dominique!" - ale w słuchawce akurat Dominique wysokim głosem krzyczy z rozkoszy. Karol z rozpaczą widzi w okienku cyfrę 0.00 i po chwili połączenie zostaje przerwane. Otępliały odwiesza słuchawkę. Wychodzi z budki i opiera się o ścianę. Powoli docierają do niego dźwięki gdzieś daleko granego Chopina. Docho-
dzą z dołu, z metra. Karol schodzi po schodach i idzie pustymi korytarzami - muzyka zbliża się. Dostrzega młodego chłopaka na podziemnym skrzyżowaniu korytarzy. ~~Pyta~~ Pyta po polsku: "Mogę ~~przysięść~~ przysięść?" Muzyk kiwa głową. Karol siada i słuchając muzyki płacze. Po jakimś czasie pyta jeszcze przez łyż: "Chce pan cukierka?" Muzyk chce. Karol wstaje i wraca korytarzami, ale przy automacie, gdzie zostawił walizę została tylko plastikowa butelka z winem. Walizy nie ma. Wraca do muzyka, który kończy koncert. "Ukradli" - mówi, muzyk kiwa głową i przygląda się Karolowi. "Masz gdzie spać?" - pyta. Karol nie ma. "Tu jest taka wnęka" - mówi muzyk i schodzą w dół schodami metra. Przełazą pod barierkami, kolejarz w okienku nie reaguje.

Po północy. Ostatnie pociągi metra. Muzyk i Karol przy końcu peronu we ~~wnęce~~ wnęce, która osłania trochę przeciagi. Popijają wino. W różnych punktach peronu rozkładają się do snu inni mieszkańcy tej stacji, można dostrzec pewną hierarchię tych ludzi. Tutaj też jedni mają ~~lepsze~~ lepiej inni gorzej i ci lepsi bronią swego stanu po iadania. Muzyk opowiada trochę o sobie. Wygrał konkurs młodych talentów skrzypcowych w Monachium. Przyjechał do Paryża, ale tu było wielu tak dobrych jak on, a on nikogo nie znał. "Myślałem..." - mówi - "Kupiłem wielką walizę i opłaciłem nadbagaż na powrót, a teraz..." Karol pokazuje mu swoje dyplomy. Jemu szło dobrze. Pracował ciężko, ale miał już swoje klientki, zarabiał, żył. Tak było do czasu, kiedy żona poznała faceta. Karol mówi o tym z tru-

dem, pamięta dzisiejszy telefon. "Kocham ją. Po tym wszystkim też." Staje nad nimi jakiś postawny facet w dżinsowym ubranku z trudem opinającym mocna ciało, z pryszczaty, z różowy na twarzy. "No?" - pyta muzyka. Muzyk kręci odmownie głową, zastanawia się chwilę, zerka w stronę ~~xx~~ Karola~~x~~ i mówi do dżinsowca: "Może on się zgodzi?" Dżinsowiec krytycznie ocenia Karola, kuca przy nim. "Jest robota" ~~x~~- mówi - "Można zarobić parę złotych. Karol kiwa głową, jest gotów. "Trzeba stuknąć faceta" - mówi dżinsowiec. Karol od razu traci zainteresowanie. Dżinsowiec beznamiętnym głosem przekonuje: " Sam chce, a mówi, że sam nie może. Może się boi... Nasz rodak. Chce żeby mu pomóc. Płaci...można przeżyć spokojnie pół roku." Karol zdecydowanie kiwa głową: "Nie, nie. Co to, to nie". Dżinsowiec wstaje. "Głupki" - mówi i odchodzi. Karol przymyka oczy. "O, Boże..." - mówi cicho. Muzyk patrzy na niego~~x~~ "Wracam" - decyduje się nagle. "Ja nie mam jak. Nie mam na bilet. Nie mam na wizę. Byłem~~x~~ konsulacie, chcą 140 franków, nie mam. Poszedłem do Legii Cudzoziemskiej..." "Do Legii?" - dziwi się muzyk. "Tak. Pomyślałem, że może tam wszyscy są równi, ale nie przyjęli. Jestem za stary." Karol wzrusza bezradnie ramionami. Muzyk raptem uśmiecha się i odwraca do niego tyłem. "Ostrzyż mnie" - prosi. Karol ma w kieszeni grzebyk i ~~xx~~ nożyczki. Początkowo opornie, potem z coraz większą przyjemnością ~~xxxx~~ obcina długie włosy muzyka. Jego twarz zmienia się, młodnieje pozbawiona długich, artystycznych, kręconych włosów~~x~~ rozjaśnia się. Karol zadowolony przygląda się rezultatowi. Coś jeszcze poprawia. Muzyka odwraca się do niego. "Zabiorę cię z powrotem" - mówi.

Duża waliza-kufer z metalowymi okuciami jedzie ruchomymi ciągami lotniska Charles de Gaulle. ~~Wynasparrowanym mechanizmem~~ Przejeżdża niskimi korytarzami, podziemnymi ciągami, zmieniając kierunek. Spada na stertę innych ~~wax~~ bagaży. Pracownik lotniska chwyta za rączkę. "O kurwa..." jęczy pod ciężarem i z trudem pomagając sobie kolaniem wkłada walizę - kufer na wózek. Wózek wyjeżdża na

zewnątrz, jedzie po płycie lotniska. Dojeżdża do taśmociągu i waliza-kufer znika majestatycznie we wnętrzu polskiego samolotu.

Na warszawskim lotnisku muzyk biega w poszukiwaniu wózka do transportu bagaży. Jest tylko kilka, wszystkie zajęte przez szczęśliwych zdobywców, którzy pierwsi przeszli przez odprawę paszportową. Muzyk podchodzi do małego sklepu i kupuje ~~whisky~~ butelkę whisky. Potem wypatruje starszą, bezradną kobietę i podchodzi ~~do~~ do niej. Przez chwilę rozmawia z nią i kobieta ~~zwalnia~~ puszcza trzymaną z całej siły rączkę wózka. Muzyk odchodzi z wózkiem, a starsza kobieta zostaje zdziwiona z ~~plastikową torbą~~ obciążoną butelką, niepotrzebną jej chyba plastikową torbą. Z obskurnej dziury wyjeżdżają bagaże z samolotu z Paryża.